

Sądy nie mogą zamykać się przed obywatelami

Prawnicy ostrzegają przed uciekaniem sędziów w niejawne i zdalne rozprawy.

Co dziesiąty sąd w Polsce nie wpuszcza na rozprawy publiczności i mediów – wynika z raportu Court Watch Polska. – Sądy zamknęły się przez pandemię i nie otworzyły po zniesieniu lockdownu – komentuje prezes fundacji Bartosz Pilitowski.

O ile dostęp dla adwokatów i radców nie jest szczególnie ograniczony, choć np. zdarza się, że pełnomocnik może wejść do sądu na 15 minut przed rozprawą, ani minuty wcześniej, ograniczenia często dotyczą innych osób.

SĄDY I TRYBUNAŁY

Prawnicy oceniają zdalne sądy. „Rozprawa na stoliku w łazience”
E-rozprawy to możliwość usprawnienia sądownictwa, ale i zagrożenie dla jego powagi i jakości – komentują prawnicy.

– Nasza kancelaria miała np. przykry przypadek w jednym z krakowskich sądów, kiedy do budynku nie została wpuszczona córka reprezentowanej przez nas powódki, wymagającej pomocy przy poruszaniu się. Nie pomagały rozmowy z ochroną i telefony do sekretariatu sądu, traciliśmy czas i nerwy. Dopiero sędzia po rozpoczęciu rozprawy zarządziła, że córka może wejść do sądu i być na rozprawie – wskazuje mec. Szymon Kowalczyk, z Kancelarii SOBOTA JACHIRA.

– Jawność postępowania sądowego to jedna z podstawowych zasad, która pełni przede wszystkim funkcję kontrolną. Epidemia wymusza tymczasowe ograniczenia, by zapewnić ciągłość funkcjonowania sądów i bezpieczeństwo uczestników spraw sądowych, ale ograniczenia jawnej rozprawy winny być wyjątkiem. Jakikolwiek „zamykanie” się sądów przed opinią publiczną i jej przedstawicielami obraca się przeciwko samym sądom, pogłębiając występujące w społeczeństwie negatywne oceny i emocje – ocenia Dariusz Pluta adwokat.

– Jeśli już rozprawa odbędzie się z udziałem stron tradycyjnie w sali sądowej, a nie za pośrednictwem internetu, to udział publiczności jest niemile widziany. Popularne stają się pisemne zeznania, pozbawiające stronę możliwości bezpośredniego przesłuchania świadka. Sądy, zwykle odwoławcze, korzystają z możliwości wydania wyroku na posiedzeniu niejawnym, a to szczególnie niepokoi podsądnych – mówi mec. Szymon Topa z kancelarii Lech Obara i Współpracownicy.

Podobnie uważa mec. Rafał Kania, wspólnik w Sendero Tax & Legal: – Pandemia nie powinna stawać się łatwym usprawiedliwieniem dla uchylania kluczowych zasad sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Ograniczanie jawności rozprawy może nadwerężyć zaufanie do sądów. Na festiwalu muzyki klasycznej w Salzburgu w tym roku uczestniczyło

2500 słuchaczy. Organizatorzy nie stwierdzili zakażeń covidowych, zapewnili tylko wysokie rygory sanitarne. Czego więc obawiają się sądy? – pyta prawnik.

Adwokat Jerzy Naumann wskazuje, że sędziowie i sądy są powołane do nazywania dobra i zła oraz potwierdzania prawa, oraz dawania tej ocenie świadectwa w postaci wyroków. – To arcytrudne zadanie. Wielu sędziów ulega pokusie ułatwienia sobie pracy, co zapewnia możliwość organizacji rozpraw online, ale jest to zaprzeczeniem tej naczelnej idei. Niepodobieństwem jest bowiem właściwe rozsądzenie sporu karnego, cywilnego bez fizycznego kontaktu ze stronami i ich reprezentantami, świadkami, biegłymi. Obserwowane odejście od jawnej rozprawy w kierunku zurzędniczenia i zbiurokratyzowania roboty sądowej to fatalny trend – przestrzega mec. Naumann.

Inaczej na problem patrzy sędzia Aneta Łazarska z wydziału odwoławczego SO w Warszawie: – To, że sądy są zamknięte, nie oznacza, że nie ma publiczności. W SO w Warszawie każdy może wziąć udział w rozprawie, stacjonarnie bądź zdalnie – wówczas otrzyma link do sprawy. Bardzo często w zdalnych rozprawach uczestniczą aplikanci oraz inne osoby powiązane ze stronami. Obserwuje, że w sprawach gospodarczych przeciętnego Kowalskiego, coraz częściej biorą udział strony i ich pełnomocnicy. Wcześniej rzadkością był ich przyjazd do sądu, jeśli był zawodowy pełnomocnik.